ROK X

Nr. 18.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Scholastyki panny
Jutro: Lucynsza bisk.

Poznań, Wtorek 10 Lutego 1880.

Wschód słońca 7.30, zach. 5 0.
Długość dnia 9 god. 30 min.

Poznań, 9. lutego.

— * **Rozprawy w Izbie poselskiej.** Od czwartku toczą się w Izbie ciekawe rozprawy, które przypominają najżywsze czasy walki z Kościołem. Zostały one przyjęte z ogólnym niepokojem i ciekawością, trybuny Izby pełne były słuchaczy, którzy się spodziewali coś pewnego o układach rządu z Kościołem dowiedzieć, posłowie wszystkich stronnictw z wielką uwagą słuchali rozpraw, a sławniejsi pomiędzy nimi mówcy brali w nich udział. Walną tę potyczkę boć to była prawdziwa bitwa katolików za wolnością Kościoła — rozpoczął, jak pisaliśmy poseł Windthorst, świetną a gruntowną mową, wykazującą konieczność ukończenia kolturkampfu. Przekonywał on wymownie, że katolicy czekać w milczeniu skutków układów państwa z Kościołem nie mogą, bo cierpienia ich równie są dotkliwe, jak w początkach walki, a skarżąc się na ścisłą tajemnicę, w jakiej te układy są trzymane, zręcznie podsuwał ministrowi Puttkamerowi sposobność, dania choćby najskąpszych o nich wyjaśnień i zapewnień.

Ale p. Puttkamer rozmyślnie pominął tę sposobność, zapewniając tylko, że układy są prowadzone, że on najszczersze ma chęci doprowadzenia ugody z Kościołem do skutku, jeżeli Stolica św. na podstawie prawodawstwa pruskiego oprzeć ją zechce. Ze strony zachowawców odezwano się wtedy z pragnieniem zgody, kładąc jednak za warunek, by kościół protestancki na niej nie ucierpiał. Zastrzeżenie to wywołało uwagi prawowiernych posłów protestanckich nad ciężkiemi szkodami, jakie prawa majowe kościołowi temu zadały, szerząc i popierając liberalizm w kościele i szkole. Rozprawy szły żwawo, czuć było, że wypływały z głębi zaniepokojonych sumień. Minister Puttkamer przemówił po raz drugi zapewniając, że jeżeli prawa majowe bywały w zastosowywaniu nieco twarde, to nie rząd temu winien, ale opór katolików przeciw nim. Zarzut ten podniósł poseł nasz ks. dr. Stablewski, w świetnej mowie, przekonywając Izbę, że prawa te na tem większy napotkać musiały opór, iż biły one nie tylko w Kościół, ale równocześnie i w narodowość, albowiem prawa te są napastnicze, a wypływają z jednego i tego samego źródła, tj. z fałszywej zasady o koniecznej we wszystkiem wszechwładzy państwa. Jednocześnie więc z walką kościelną, rozpoczął się tak pomiędzy polską ludnością na Górnym Szląsku, jak pomiędzy zlutrzałymi Mazurami w Prusach Wschodnich, tak w Prusach Zachodnich, jak u nas w Poznańskiem, a nawet pomiędzy Walonami na zachodnich granicach państwa, przewrotny system szkolny, który pod pozorem szerzenia niemieckiej oświaty, zagroził zniszczeniem najdroższych religijnych i moralnych interesów ludności, wypierając się nie tylko obowiązków, które na rząd nakładały traktaty, ale samychże przysiąg królewskich! System więc ten grozi nie tylko Polakom, — ale wszystkim obcym w państwie pruskiem narodowościom zupełnem zniweczeniem.

A ta walka zagłady nigdzie bezwzględniej toczoną nie była, i w urzędzie i w szkole — jak u nas. Nie raz i nie dziesięć, podnosiliśmy o to w Izbie tej skargi, wykazywaliśmy nadużycia, ale posłowie tłumili zawsze powstające w nich dla nas objawy sprawiedliwości i współczucia, dając się ustraszyć fałszywym zarzutem, że Polacy są niespokojnym i przeciwnym wszelkiemu porządkowi ludem. A jednak fałszywości tego zarzutu najlepiej dowodzą Polacy w Warszawie, gdzie mimo srogiego ucisku, mimo postępowania takiego Apuchtina, stanowczo odrzucają wszelkie spółki z knowaniami nihilistów, nie przestając być podporami społecznego porządku. Wielu posłów wśród tej Izby przyznało, że w walce kulturnej posunięto się względem nas za daleko, i że przyjdzie czas, w którym trzeba będzie przyznać prawa bytu językowi naszemu, mającemu tak bogate dzieje, tak odległą przeszłość, tak piękne piśmiennictwo.

Pan minister oświaty oświadczył podczas rozpraw nad głodem na Górnym Szląsku, iż musi dążyć do tego, by każde dziecko nauczyło się dokładnie po niemiecku, ale zapomniał dodać, że i o to starać się będzie, by szkoły elementarne również dokładnie dzieci ojczystego nauczyły języka. Zapomnienie to jest więcej niż niesprawiedliwością, bo jest dla rządu politycznym błędem, uprawniającym rząd moskiewski do stósowania tegoż samego systemu ucisku niemieckiego języka i narodowości, w nadbałtyckich prowincyach swoich.

Książę kanclerz nie może przecież godzić się na taką politykę szkolną, bo sam zapewniał, że starał się o to, by książę następca tronu uczył się polskiego języka. Prawda i to, iż mową z 9. lutego 1872 r. dał popęd walce przeciw polskości, zapominając, że prawami międzynarodowemi i przysięgami królewskiemi zapewniono nam rozwój narodowy, a gdyśmy żądali, by te narodowe rękojmie obwarowano nam konstytucyą, odpowiedział ówczesny minister Manteufel, że to jest zbyteczne, bo konstytucya praw międzynarodowych ani naruszyć, ani znieść nie może. My przy prawach swoich stać musimy, pod groźą samobójczej śmierci, a walka ta tembardziej jest dla nas ciężką, że usłużni wykonawcy postanowień rządowych, usłyszawszy słowa księcia Bismarka, iż czy chcemy, czy nie chcemy, musimy zaznać dobrodziejstw niemieckiej oświaty przez szkołę, rzucili się na nas, sądząc, iż im wolno za pomocą reskryptów, znieść istotny warunek bytu narodu: jego język.

Ale fałszywy system ten zemścił się sam na sobie, przynosząc jak najgorsze owoce. Usunięto najpierw szkołę z pod dozoru duchowieństwa, dając temu za przyczynę rozmyślne kłamstwo o polszczeniu dzieci niemieckich w szkole i w kościele. Tego zarzutu nikt jednak nie zdołał poprzeć dowodami. Władze kościelne starały się zawsze o religijne potrzeby Niemców, a nikt temu nie zaprzeczy, że miasta w zachodnich powiatach Księstwa, od 40 lat znacznie się zniemczyły, pomimo tego, że szkoły znajdowały się pod nadzorem duchowieństwa. Inne więc czynniki przyczyniły się do zniemczenia miast polskich, a szkoły nie przeszkodziły temu wcale, gdyż duchowieństwo, czy to katolickie, czy protestanckie, czy niemieckie, czy polskie, nie może i nie powinno przyłożyć ręki do tępienia mowy jakiegokolwiekbądź narodu.

Po odsunięciu ze szkoły duchownych, oddano je pod opiekę inspektorów powiatowych, którzy w katolickiem Księstwie są tak przeważnie innej wiary, że na 23 tylko 6 jest katolików, a żaden z nich dobrze językiem polskim nie włada. Szkoły symultanne są u nas uważane za najlepszy środek niemczenia, i temu też tylko je zaprowadzano, używając ich za taran przeciw polskości, a w szkołach tych tak mało są uwzględniane potrzeby religijne, że na 2686 dzieci katolickich i 1030 protestanckich, uczęszczających do czterech szkół symultannych w Poznaniu, jest 30 katolickich, a 38 protestanckich nauczycieli, zamiast coby ich być powinno 48 katolickich, a 18 protestanckich. W szkołach tych nie wolno żadnemu księdzu wykładać religii, a skutki są takie, iż zdarza się młódź, 16 do 17 lat licząca przestępcy, że nie byli wcale przygotowani do pierwszej spowiedzi.

Jedyne na całe państwo seminaryum symultanne jest w Rawiczu. O kontroli religijnej nad uczniami tego seminaryum, nad wychowaniem ich w duchu religijnem nie może być mowy. Zresztą samo udzielanie nauki w języku niemieckim, jest wprost przeciwne zdrowym zasadom szkólnictwa. Reskrypt z 1867 r. uwzględniał wprawdzie naukę niemieckiego języka, ale domagał się jej dopiero wtedy, gdy dziecko nauczyło się czytać i pisać w swej ojczystej mowie. Reskrypt z 1873 r. postąpił krok dalej, zaprowadzając po półrocznem nauczaniu naukę języka niemieckiego i nakazując równoczesną naukę w dwóch językach, ale wkrótce i to jeszcze nie wystarczyło Reskryptem z 9. kwietnia 1879 r., wykluczył naczelny prezes rejencyi poznańskiej w najniższych klasach, naukę ojczystego języka, i dozwolił dopiero w średnich klasach nauczać języka polskiego w kilku godzinach tygodniowo. Rozkazu tego niepodobna niczem umotywować, i dla tego ci, co go popierają, tłómaczą go tem, że jest praktyczny w skutkach, tj. że dozwala tresować dzieci, jak bezmyślne papugi, by się można niemi popisywać przy egzaminie lub rewizyi szkoły.

W szkołach niemieckich uczą wedle zasady słusznej, poczynając od prostego pojęcia do trudniejszego, od czytania do pisania pojedyńczych liter. W szkołach polskich postępują wprost przeciwnie, zaczynając naukę od omawiania t. zw. słów normalnych. O polskim języku wcale nie ma mowy, a pp. inspektorzy nie rozumieją zwykle po polsku. Elementarze niemieckie są zbyt trudne formą, a treścią często bezreligijne. słowo „Bóg" rzadko się w nich spotyka. Co się nauki religii tyczy, rozporządził p. prezes. że skoro dzieci tyle postąpiły w niemieckiem, iż p. inspektor rozkazał, wtenczas wykład religii odbywać się ma w języku niemieckim. Napróżno protestowali przeciw temu ojcowie katolicy z Pszczewa, odpowiedziano im, że władza szkolna wie najlepiej, czy dzieci do wykładu religii po niemiecku są dostatecznie przygotowane. Ale chociażby na tych biednych dzieciach powtórzył się cud Zesłania Ducha św., czyż taka nauka religii wniknie im bardziej w serca i umysły? Czyż nawet w nauce religii nie można się wstrzymać od zachcianek gwałtownego niemczenia? Jeżeli przez taką naukę powstrzymuje się w dzieciach rozwój umysłowy, oburza się człowiek, ale jeżeli przez nią naraża się na szwank życie doczesne i zbawienie wieczne tych dzieci, to chrześcianin pyta się z przestrachem, czy twórcy takiego systemu wierzą w wartość duszy nieśmiertelnej?

Zaprawdę czas pomyśleć o naprawie tego. I cóż rząd zyskał przez walkę z Kościołem? Wzmocnił tylko związki katolickich Niemców ze Stolicą św., a w polskim ludzie spotęgował poczucie narodowości, odstręczył go od niemczyzny, i połączył silnie Kościół z narodowością w sercach całego narodu. Dzieci nasze nie nauczą się w ten sposób po niemiecku, a nieumiejąc własnego języka, nie mogąc się umysłowo rozwijać, nie zdołają nawet modlić się na polskiej książce, które tak naszemu ludowi są drogie, że ranni polscy żołnierze we Wersalu jak o największą łaskę prosili księcia kanclerza, aby im polskich książek do nabożeństwa kazał dostarczyć. Wmęczone w dzieci słowa niemieckie, prędko im wyjdą z pamięci, gdy ich w użyciu mieć nie będą, a władze wojskowe wkrótce mocno będą zdziwione, gdy liczba żołnierzy nie umiejących czytać i pisać znacznie wzrośnie.

Takie o tym systemie szkolnym jest zdanie samychże niemieckich nauczycieli, którzy na konferencyi w Tucholi w Prusach Zachodnich, orzekli, że szkoły o dwóch językach, nie mogą osiągnąć celu, jaki im przepisują Falkowe rozporządzenia z r. 1872. Domagamy się więc zmiany tego systemu, opierając się nie tylko na zagwarantowanych nam prawach narodowościowych, których się nigdy nie zrzeczemy, ale na ogólnych prawach ludzkości, ponieważ tu chodzi o umy-

słowy rozwój całych pokoleń, o zabijanie na duchu kilku milionów poddanych pruskiego państwa. Jeżeli żądania nasze nie będą uwzględnione, jeżeli dalej podcinane będą w ten sposób siły żywotne narodu, powiedzieć sobie będziemy musieli, że ten zakaz, co ojczystej zabrania nam mowy, jest wydany w celu wtrącenia całego narodu w grób zatraty i zapomnienia!

Dalszy ciąg rozpraw podamy w przyszłym numerze.

— Głód na Górnym Szląsku. Z Raciborza skarżą się, że chociaż bieda wcale się nie zmniejszyła, prywatna dobroczynność zdaje się być już zupełnie wyczerpaną, bo składki nie wpływają. W samem mieście nędza jest bardzo wielka — jeden z komisarzy obchodząc w pewną niedzielę domostwa, przekonał się że prawie wszędzie biedni ludziska nic lepszego na obiad nie jedli, jak czarny chleb i czarny wyrób z cykoryi, lub trochę kiszczonki, użebranej u rzeźników, a jedna biedna matka żywiła 3 dzieci swoich liściami kapuścianemi, ugotowanemi w wodzie, bez okrasy lub mąki. Pewien właściciel domu zapewniał, że musi kryć przygotowane dla krów jadło, bo mu je dzieci zamieszkałych u niego rodzin wyjadają. — W Oleśnicy umarło dwoje ludzi z głodu, prawda, iż to byli nałogowa pijaczka i 70letni starzec bez utrzymania.

Nowiny polityczne.

Austrya. Rząd nosi się podobno z myślą oszańcowania Wiednia, podając za przyczynę zamierzane, a znaczne powiększenie armii niemieckiej, w obec której armia austryacka nader jest słabą. Zamiar ten niepodoba się wielu pismom austryackim, szczególniej na Węgrzech, a podana przyczyna tego oszańcowania, wielce ich dziwi. Jeżeli bowiem — piszą — Niemcy są szczerze sprzymierzone z Austryą, to zwrosł ich potęgi nie niepokoić ją, ale cieszyć powinien. Widocznie rząd austryacki jest zdania, że na przyjaciołach i sprzymierzeńcach niebezpiecznie jest polegać, a strzeżonego Pan Bóg strzeże.

— Arcyksiążę Rudolf, jedyny syn cesarza, odwiedził dwór królewski w Dreznie, podobno w zamiarze znalezienia tam żony, którą tylko być może córka księcia Jerzego, bo sam król jest bezdzietny.

— Urzędowy „Fremdbl." zaprzecza rozgłaszanym wieściom, iż rząd austryacki myśli ze względu na zamierzane pięks zenie armii niemieckiej Wiedeń obwarować, myśl ta bowiem — jeżeli kiedykolwiek istniała — dawno już porzuconą została. Gdybyśmy mieli pieniądze — pisze — na nadzwyczajne wojenne wydatki, to użylibyśmy ich przedewszystkiem na umocnienie granic państwa, szczególniej od strony Galicyi. Te zapewnienia urzędowego pisma cieszą bardzo Wiedeńczyków, którzy życzą sobie mieć miasto na cztery wiatry otwarte. Czy dla tego, by je łatwiej z pewnej strony zdobyć przyszło?

— Cesarzowa — rozmiłowana widocznie w podróżach — wyjechała do Irlandyi, gdzie ją bardzo uprzejmie przyjmują.

Ziemie polskie. Sławny Apuchtin, jak piszą do „Czasu", wrócił do Warszawy, i przechwala się, że go car dobrze przyjął, jednak że orderu żadnego za swoje usługi nie dostał, sądzą, iż nie bardzo tam z niego w Petersburgu zadowoleni. Pewnie mu też nieszczęśliwy wypadek z uczniem Neufeldem nie pomógł.

— Pomimo wszelkich zaprzeczeń rządu moskiewskiego, ma w Polsce stać nader wielka liczba wojska, a pod Radomiem utworzono obóz. Urlopników powołują do wojska, i szykują się tak po cichu ale pilnie, jak gdyby wojna na wiosnę już wybuchnąć miała. Liczba wojsk stojących w Polsce ma wynosić aż 450 tysięcy żołnierza, aczkolwiek trudno to sprawdzić. Na Wołyniu zaś stoi 12 pułków piechoty z artyleryą, 6 pułków jazdy i 1 pułk kozaków.

Moskwa. W Petersburgu są przekonani, iż policya przez odkrycie drukarni nihilistycznego pisma „Narodnaja Wolja", istotnie wielką klęskę zadała nihilistom. A jednak zasługa tego odkrycia wcale nie policyi przynależy, albowiem nie ona lecz jeden ze współmieszkańców domu, w którym drukarnia ta znajdowała się, zwrócił uwagę na pracę nocną, częstą krętaninę i głuchy stuk, jaki z pomieszkania onego słyszeć się dawał. Policya przestrzeżona zwróciła pilniejszą na dom ten uwagę, i pewna już swego, otoczywszy dom, zastała istotnie onej nocy w przedostatnim dniu stycznia, trzech mężczyzn i dwie kobiety przy drukarskiej pracy. Gdy po wysadzeniu drzwi nihiliści ujrzeli wchodzącą policyą, wyciągnęli wszyscy z pod odzieży rewolwery i zaczęli strzelać tak zawzięcie, iż wkrótce pokoje napełniły się dymem prochowym, przez co trafnie strzelać nie mogli i tylko jeden żandarm został lekko ranny w rękę. Znaleziono w pomieszkaniu tem materyały wybuchające i trucizny, dowodzą, iż ludzie ci do zamachów i innych zbrodni należeć mogli. W Deutschu, który się sam zabił, domyślają się naczelnego redaktora tajnego pisma. Kto są inni aresztowani, rząd jeszcze trzyma w tajemnicy.

— Na stołecznym placu marszowym czynią się już przygotowania do urządzenia wielkiej zabawy ludowej w dniu 22. marca, na jubileusz 25lecia panowania carskiego. — Widocznie więc, że mimo słabości carowej, która ledwo żywa dojechała do Petersburga, uroczystości jubileuszowe odłożone nie będą.—Car nie opuszcza inaczej pałacu swego jak pod liczną strażą. W pałacu carskim aresztowano dwóch kominiarzy, którzy wielką ilość prochu w kominie podłożyć chcieli.

Anglia. Parlament został otwarty mową królowej, która zapewnia, że stósunki Anglii z innemi mocarstwami są przyjazne, a pokój świata da się utrzymać na podstawie traktatu berlińskiego, chociaż w Turcyi wiele jeszcze jest do zrobienia i do naprawienia. Wojska angielskie nie mogą być jeszcze z Afganistanu cofnięte, ale ponieważ rząd angielski, chce sobie tylko silnie obronną zachować od Indyi granicę, można się spodziewać, że wkrótce nastanie zgoda między Anglią a władzą i ludem Afgańskim. W Afryce zaś będzie rząd dążył do przywrócenia konfederacyi, tj. wolnego związku ludów. Królowa cieszy się, iż z sułtanem tureckim został zawarty układ celem zniesienia niewolnictwa, wspomina o sposobach, w jakich rząd zamierza ulżyć nędzy w Irlandyi i zapowiada zmianę niektórych praw angielskich.

Mowa ta położenie Anglii w świetnych przedstawia barwach, i tylko wspomnienie o nędzy irlandzkiej obraz ten przyciemnia. Tymczasem w Afryce jeszcze pokój ugruntowanym nie został, a stósunki w Afganistanie są tak niepomyślne dla Anglików, iż oni chcąc o ile możności osłabić to państwo, zamyślają je rozbić, i pomiędzy naczelników pojedyńczych plemion podzielić. Tak osłabione byłoby bowiem dla Anglików mniej groźnem.

— Anglia znajduje się z powodu sprawy irlandzkiej, we wcale nie miłem położeniu. Jeden bowiem z naczelników opozycyi w Irlandyi Parnell udał się do Ameryki, by przedstawić nieszczęśliwe położenie swej ojczyzny, i prosić rząd Stanów Ameryki północnej o pomoc. Parlament postanowił żądań tych wysłuchać, i 2. bm. wezwał Parnella na swoje posiedzenie, na którem tenże wykazał konieczność popierania interesów dzierżawców irlandzkich, którym rząd angielski nie chce dać prawa nabywania ziemi. Amerykanie radzi, że będą mieli sposobność wtrącania się we wewnętrzne sprawy Anglii, postanowili w Izbie swej wniosek ofiarowania od rządu 100 tysięcy dolarów, tj. przeszło 400 tysięcy mk., na wsparcie nieszczęśliwych Irlandczyków, pisma zaś amerykańskie tak gorąco tą sprawą się zajęły, że jedno z nich „New. Herald" ogłaszając na ten cel składki, samo od siebie przeszło 400 tysięcy mrk. ofiarowało!

Dar prawdziwie amerykański — ale w Anglii twierdzą, że się to wszystko czyni nie z miłości bliźniego, ale dla polityki.

Rzym. Dnia 9. bm. odbędzie się w Rzymie w katedrze, solenne nabożeństwo za spokój duszy Piusa IX, w którym to nabożeństwie Ojciec św. udział weźmie.

— Ojciec św. ofiarował na głodem dotkniętych Irlandczyków 10 tysięcy franków.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 9. lutego. Przez niedopatrzenie się redakcyi dostało się do ostatniego numeru „Orędownika" pismo p. J. Skóraczewskiego, zamieszczone w dziale reklam i inseratów, a zawierające osobiste zaczepki przeciw „Gońcowi." Szczerze bolejemy nad tem, co się stało, a co się już dziś naprawić nie da, i zapewniamy, że gdyby nie ta okoliczność, że korekta inseratów i reklam prawie nigdy się nie robi w redakcyi, tylko w ekspedycyi, nie bylibyśmy nigdy pisma pana Skóraczewskiego w takiej formie przepuścili.

Przy tej sposobności zaznaczyć jednak winniśmy, że sposób, w jaki p. J. Skóraczewski zaczepiony został przez „Gońca" z powodu „uszka od bota", że odmówienie mu patryotyzmu za przyszywanie uszków z niemieckiemi nazwiskami i za należenie do poznańskiego komitetu dla wystawy bydgoskiej, był zaczepką tak dotkliwą, że można poniekąd wytłómaczyć uniesienie się p. J. Skóraczewskiego, nie przebierające w wyrażeniach. Pan J. Skóraczewski jest równie dobrym szewcem, jak dobrym Polakiem; równie dobrze szyje bóty, jak gorliwie pracuje przy każdych wyborach i należy w mieście naszem właśnie do grona tych mieszczan, których gorliwością nasza agitacya wyborcza stoi.

— * **Na biednych Górnoszlązaków** głodem dotkniętych zebrano ze wsi Dębnicy i wprawdzie złożyli: Szymkowiak 20 fen. Zdrojewski 50, Herrmann 50 fen. Gałęzewska 20 fen. Janik 10 fen. bezimienny 50 fen. Niklas 15 fen. Szczygieł 50 f.

Bietka

opowieść z życia ludu wielkopolskiego

wyjęta

przez Sema.

(Dalszy ciąg.)

Nikt na to żydowi nic nie odrzekł, w niczem mu nie zaprzeczył. — Któż bowiem miał osądzić, czy żyd miał prawo już dziś rządzić się w chacie jak na swojem, i rozkazy wydawać? Kobieta złamana bólem, padła bezsilnie na poduszki, nie myśląc nawet zapytać, ile mąż winien, ile istotnie pieniędzy wziął, na co i kiedy? Choćby to była marna tylko sumka, wiedziała że nie ma jej czem oddać, a żyd dłużej czekać nie będzie. O siebie jej nie chodzio — wiedziała teraz, czuła na pewno, że winna, ale dzieci — dzieci!

Andrzej siedział odrętwiały zmartwieniem, przygnębiony własną niemocą nie wiedząc co począć, głupiejąc zupełnie pod naciskiem nieszczęścia. Pierwsza opamiętała się Bietka. Dziewczyna wzrosła w biedzie, od dzieciństwa zmuszona myśleć nad sobą, i pomagać we wszystkiem matce, nabrała pewności siebie, i była zwyczajna tego, iż jej wolno było mieć swoje zdanie, swój udział w kłopotach domowych. Niezaradność ojca piekła harda dziewczynę, wstyd jej było przed żydem tego upokorzenia, a ból matki tembardziej dokuczał, że wywołany był śmiałością i szyderstwem żyda. Podniosła głowę i śmiało, ale zarumieniona jednak wstydem i zalęknieniem, którego pokonać nie umiała, choć chciała, zbliżyła się do żyda.

— Panie Lajzer — rzekła głosem przytłumionym ze wzruszenia choć stanowczym, niech pan ustąpi z chaty. Matka może nam gorzej zachorzeć, jak się tak bardzo zmartwi. Kiedy pan Lajzer wie, że grunt jest mój, bo mi go dziadus nieboszczyk zapisał, to pan Lajzer wie także, że nam co zabrać nie może. Niech pan Lajzer do wiosny poczeka, to ojciec grunt i chatę sprzeda i pada Lajzera spłaci.

— Wej jaka mi mądra — odrzekł żyd szyderczo. A czy ty nie wiesz, że ty nie masz lat, to ojciec nie może gruntu twojego sprzedać?

— Ale go może wydzierżawić—zawołała Bietka—a mnie już mówiła Jagusia od sołtysów, że jej ojciec wziąłby go za....

— Ja z tobą nie mam nic do gadania moje dziewcze — przerwał jej żyd niecierpliwie. No jakże Andrzeju—krzyknął—cóż tak siedzicie jak niemowa? Gadajcie, czy będą pieniądze czy nie, bo ja nie mam dość czasu do stracenia.

— Panie Lajzer— mój kochający panie Lajzer —nie krzyczcie tak—prosiła chwytając go mimo wstrętu za rękę Bietka, niespokojnie ku matce spoglądając.

— Ustąp się dziewcze—zawołał odpychając ją z gniewem żyd, a w tej samej chwili młodsze dzieci stojąc przy matce, która widocznie pod uciskiem strasznego bólu straciła przytomność, widząc iż przestawszy płakać i jęczeć, leży blada jak śmierć, z przymkniętemi oczami, zaczęły krzyczeć: Matka kona! matka kona!

Krzyk dzieci pognał Bietkę ku matce, a ocucił Andrzeja, który zrywając się nagle, blady, groźny, przystąpił do żyda z zaciśniętemi pięściami:

— Słuchaj żydzie — mówił głuchym, urywanym głosem — nie zabijaj mi kobiety, bo będzie źle! Com pożyczył oddam — choćbym miał duszę czartu zaprzedać — ale teraz idź precz — wynoś się — zmykaj pókiś cały....

I chwytając go silną dłonią za ramię i cisnąc tak, że żyd z bólu i złości pobladł:

Koronka 10 fen. Niklas 10 fen. Niklas 75 fen. Koronka 10 fen. Kazmucha 50 fen. Ostrowidzki 10 f n. bezimienny 1 mrk. Baumert 1,50 fen. Kasprzyk 25 fen. Janik 30 fen. Wieruszewski 20 fen. Tomczak 10 fen. Kraczek 10 fen. Pieterek 50 fen. Kazmucha 8 fen. Świgciachowski 50 fen. Kubacki 20 fen. Kabasik 10 fen. Rozyniewski 25 fen. Waligórski 8 fen. Wesołowski 20 fen. Prus 20 fen. Galantowiczowa 50 fen. Spławski 25 fen. Moch 40 fen. Rozalia Purol 10 fen. Radlińska 25 fen. bezmienny 74 fenyg. J. Robiński z Wronek 1 mrk. Razem 14 marek.

— * **W Towarzystwie** Przemysłowem będzie miał dziś, w poniedziałek, p. Jakób Stanowski odczyt o zabobonach ludu w lecznictwie.

— * **Wiadomo**, że Niemcy tutejsi wysyłają do reprezentacyi i do magistratu petycyą, aby teatrowi niemieckiemu dano jeszcze większą subwencyą. Na to odzywa się w „Tageblacie“ jeden z „obywateli płacących podatek“ z średniego stanu i proponuje, ażeby Niemcy ogłosili prywatną subskrypcyą na teatr niemiecki i tak go wspierali jak Polacy, a nie sięgali do biednej kasy miejskiej.

— * **Niemieccy** obywatele tutejsi zakładają związek gminny, którego zadaniem będzie stałe zajmowanie się sprawami i potrzebami gminy miasta Poznania. Wstępne narady odbyły się już w lokalu kupca Kirstena, a wkrótce zwołanem będzie walne zebranie, celem ostatecznego zawiązania tegoż stowarzyszenia.

— * **W zeszłym** miesiącu aresztowała policya w mieście naszem 106 żebraków i włóczęgów, a mimo tej baczności policyi natrętne żebractwo wcale się nie zmniejsza.

— * **Miernik** rejencyjny p. Evert, rozpoczął już roboty pomiarowe pod kolej konną w mieście naszem.

— * **W lombardzie** miejskim odebrano pewnej kobiecie zegarek srebrny, pochodzący z kradzieży. Prawy właściciel może się po niego zgłosić na policyą.

— * **Woda** w rzece stale opada, i nie wiele nad 5 stóp obecnie wynosi.

— * **Bilans** miesięczny z dnia 31. stycznia 1880 Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Spółki Zapisanej.

Nr.	Rachunek.	Debet.		Credit.	
1	Rk. kasy	7250	94	—	—
2	„ weksli	736739	42	—	—
3	„ papierów publicznych	69804	70	—	—
4	„ ruchomości . . .	1281	71	—	—
5	„ kosztów procesowych	804	15	—	—
6	„ składek	—	—	100560	31
7	„ depozytów . . .	—	—	655859	37
8	„ banków	81105	72	—	—
9	„ bieżący	—	—	57526	68
10	Konto dubioso . . .	—	—	28614	05
11	Fundusz rezerwowy . .	—	—	35285	06
12	Rk. wstępnego	—	—	21	—
13	„ dywidendy . . .	—	—	4675	70
14	„ dyskonta od weksli	—	—	5116	12
15	„ procentów od depozyt.	—	—	3458	72
16	„ administracyi . .	10644	13	—	—
17	„ zysków i strat . .	—	—	—	—
18	Fundusz do dysp. Wal. Zeb.	873	13	6192	76
	Summa	897309	77	897309	77

— * **Wystawa** przemysłowa w Bydgoszczy. Bydgoski komitet wystawy ogłasza w gazetach, że mimo niedługiego czasu, od kiedy komitet zaczął wzywać przemysłowców do wzięcia udziału w wystawie, zgłosiło się dotychczas tylu przemysłowców i rzemieślników z wyrobami, że do bardzo znacznego gmachu, zakupionego z wystawy berlińskiej, trzeba już teraz dobudować kilka zakrytych pawilonów, w ogóle gmach wystawy rozszerzyć. W następstwie tego komitet zastosował się do objawiających się życzeń i przedłużył termin zgłaszania się na wystawę aż do 21. lutego. Po za tym terminem nie będą już zapewne przyjmowane wyroby, bo czas na urządzenie dla nich miejsca będzie już zapewne za krótki. Gmach wystawy z swemi zewnętrznemi ozdobami, z urządzeniem osobnych grup wyrobów przemysłowych i zbiorowych wystaw osobnych towarzystw i związków, będzie z pewnością wspaniale wyglądał; prócz tego na około gmachu będą urządzone piękne zieluiki i ogrody z kwiatami. Dla środków nawodniających, dla pump i wodotrysków, będzie urządzony osobny zakład z potrzebną wodą. Po obu stronach gmachu będą urządzone piwiarnie, dalej wiedeńska kawiarnia, winiarnia. W ogrodach otaczających pawilony, szklanne domy, znajdować się będą wyroby kunsztu przemysłowego, które będą mogły być wystawione pod gołem niebem. Dla wygodnego transportu wyrobów założone będą szyny pod kolej żelazną, która od strony Torunia prowadzić będzie do miejsca wystawy. Mniej więcej o 800 metrów dalej znajdować się będzie prowincyonalna wystawa rolnicza, tak że goście będą od jednej do drugiej przechodzili przez piękną aleję. Spodziewać się należy, że rolnicy zakupią nie jedno z wystawy przemysłowej; prócz tego będą zakupywane wyroby na loteryą. która będzie na wystawie urządzoną.

— Tutejszy mechanik p. Foerster wystawi pociąg z lokomotywą i trzema wagonami, wyrobiony na małą skalę a poruszany za pomocą elektryczności; eksperymenta z tym pociągiem będą dla publiczności bardzo zajmujące.

— * **Z funduszu** wsparcia dla inwalidów wojskowych, założonego na pamiątkę 50letniego wojskowego jubileuszu cesarza, otrzymało także w b. r. wsparcie po 60 mrk. 3 inwalidów z naszego Księstwa, a między nimi 1 Polak, Grzegorz Maćkowiak z Czerlejna pod Kostrzynem.

— **W Lesznie** toczył się niedawno proces o pogwałcenie niedzieli, do którego następujący wypadek był pobudką. Pewien obywatel wiejski wezwał kupca żydu do siebie na sobotę, celem sprzedania mu zboża. Żyd się wymówił szabasem, przybył dopiero w niedzielę i interes załatwił. Jeden z jego pobratymców zazdrosny, że nie on korzystne zawarł kupno, zaskarżył go za to o pogwałcenie niedzieli, a sąd ławników wychodząc z tej zasady, że rozmyślnie pogwałcił chrześciańskie święto, kiedy swój szabas uszanować umiał, skazał go na 5 marek kary. Jednakże sąd ziemiański zniósł tę karę i słusznie, bo nie żyd winien, którego niedziela wcale nie obchodzi, ale ów właściciel, który sam będąc chrześcianinem nie wahał się jednak w święto swoje interesa z żydem załatwiać.

— * **Misyonarz** ks. Grieff z Werony prosi katolików wszystkich krajów o zbieranie używanych marek pocztowych, za których wartość wykupują misyonarze murzynów z niewoli. W mieście naszem przyjmuje i odsyła takie marki p. Daszkiewicz, księgarz przy Wodnej ulicy nr. 28. Ofiarodawcy z prowincyi muszą jednakże przesyłki z markami przesyłać frankowane. i jeżeli łaska dołączać 5 lub 10 fen. na dalszą przesyłkę do Werony.

Rakoniewice, 6. lutego. Nasza parafia jest od 4 lat od czasu śmierci ks. prob. Radki osierocona, a liczy przeszło 600 dusz. Nabożeństwo odprawiamy tu po swojemu, w niedzielę odwiedza kościół około 20 osób; inni odwiedzają sąsiednie kościoły, a inni szynkownie. Potrzeba więc rychłej zgody rządu z Kościołem. bo sotnie policyantów nie naprawią tego, co się zepsuje przez brak duchowieństwa.

— * **Submisye**. Celem dostawy od 1. kwietnia br. do 31. marca 1881 żywności i artykułów do prania dla domu więzienia w Rawiczu z dostawą bawełny, wełny, kołder wełnianych, skór różnych, nici, drelichów i materyi bawełnianych odbędzie się w Rawiczu 15. bm. o godzinie 10 do południa termin w biurze dyrekcyi tegoż domu karnego, na którym oferty rozpieczętowane będą. Spisy i warunki można przejrzeć tamże jako też w biurze kontroli rachunkowej na rejencyi w Poznaniu.

— Dozór kościoła w Czerlejnie pod Kostrzynem ogłasza termin na 2. marca bm. celem wydzierżawienia na lat 18 od 1. lipca br. folwarku Mikuszyn, mający 571 mórg i dobre budynki. Warunki przejrzeć można na probostwie w Czerlejnie.

— Na dostawę lodu dla browaru akcyjnego „Feldschloss“, można składać piśmienne oferty na ręce p. **Haenischa**, zarządzcy masy konkursowej tegoż browaru.

Poczta Redakcyi.

Do Ostrowa Panu ?: Takich drobnostek drukować nie można.

— Idź póki cię proszę — mówił i pchał go gwałtem do drzwi.

W tem drzwi otwarły się jak szeroko, i na progu stanął mężczyzna nie młody już, ale krzepki, silny, barczysty, porządnie, odświętnie ubrany, i z rysów twarzy widocznie mający do Andrzeja podobieństwo.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! rzekł zdejmując czapkę i sięgając ręką do kropielnicy. A i pan Lajzerek tu — upadam to nóg — czegoż to wacpan tu szuka? Puść go — rozkazał Andrzejowi, spostrzegłszy zaraz całe położenie rzeczy — co to jest, co się tutaj stało?

Żyd wściekły sapiąc z gniewu i strachu, nie mógł dobyć głosu. Andrzej stracił znowu w jednej chwili całą stanowczość swoją, i stał blady ze spuszczonemi oczami przed krewnym, jak przed sędzią, nie śmiąc ani się tłumaczyć ani uniewinniać.

Marcin Sobczak — był to bowiem stryjeczny Andrzeja — spojrzał ku bratowej i domyślił się, że Andrzej przy żonie gadać nie chce.

— Siadajcie panie Lajzer — rzekł grzecznie podając mu stołek — zaraz się rozmówimy. Dzień dobry bratowo — mówił zbliżając się do niej, a dzieci oblegly go chwytając za ręce i szaty, i prosząc, by matkę ratował, bo ją żyd wystraszył tak bardzo, że już chwilkę nie gada do nich, nie patrzy na nich, nie słyszy.

— Marcin sam wystraszony i głęboko dotknięty położeniem chorej, nachylił się nad nią, dotknął jej czoła i rąk, i zwracając się do Bietki:

— Podaj mi duchem wody — zawołał — a nie płacz i nie zawódz, bo tem matkę tylko do grobu wpędzisz! Cicho dzieci — matka żyje — cicho, nie płaczcie, nie płaczcie!

A temu samemu ciężkie łzy spadały z oczu, i tak był wzruszony, iż z drżących rąk wypadł mu podany przez Bietkę kubek wody, i rozbił się z trzaskiem na ziemi. Chora otwarła oczy, ocucona czy to hałasem, czy może prędzej przyjaznem głosem krewniaka, ale przemówić nie mogła. Z trudnością wielką wzniosła ku niemu załamane dłonie, wzywając rozpacznym ruchem tym litości i wsparcia, a z oczu już widocznie gasnących, spadły dwie łzy ciężkie, straszne, ostatnie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

[illegible]go.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	10	80	10	10	9	60
Żyta	8	30	8	15	7	80
Jęczmienia	8	—	7	60	7	30
[illegible]	7	80	7	50	7	—
Grochu do gotowania . .	—	—	—	—	—	—
na paszę . . .	7	50	7	40	7	30
Łubin żółty	4	40	4	30	4	20
niebieski	4	—	3	90	3	80
Rzepik zimowy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Koniczyny czerwonej . .	—	—	—	—	—	—
białej	—	—	—	—	—	—
Wyki	—	—	—	—	—	—
Kartofle	—	—	—	—	—	—
Tatarki	—	—	—	—	—	—
Bobu	—	—	—	—	—	—
Soczewicy	—	—	—	—	—	—
[illegible]	—	—	—	—	—	—
Siana	—	—	—	—	—	—

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowiedz. 58,60 mk., na luty 58,60 mk., marzec 59.00 mk., kwiecień 00,00 mk., kwiec.-maj 60,00 mk., czerwiec 00,00 mk., lipiec 00,00 mk., sierpień 00,00 mk.

Okowita w miejscu (bez beczki) 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 9. lutego.

Poznańskie listy zastawne	99,20.
Poznańskie listy rentowe	99.40.
Austryjackie banknoty	172.80.
Rosyjskie banknoty	116.25.

Wrocław, 7. lutego. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		średn.		pośled	
Pszenica biała	21	80	20	70	19	70
[illegible]	21	10	20	40	19	60
Żyto	17	20	16	60	16	20
Jęczmień	17	—	15	90	14	90
Owies	14	80	14	40	14	—
Groch	19	50	17	70	16	50
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
Rzep	22	25	21	—	19	—
Rzepik zimowy	21	—	20	—	18	—
Rzepik latowy	21	—	19	—	16	—
[illegible]	[illegible]	[illegible]	19	—	16	—
Siemię lniane	25	50	23	50	[illegible]	[illegible]
Siemię konopne	16	50	15	50	14	50

Szczecin, 9. lutego 1880.

Olej rzep. spokojnie.	
luty	53,75.
kwiecień-maj	57,25.
Petroleum	
luty	8,60.

†

W niedzielę dnia 8. b. m. zasnęła w Bogu opatrzona śś. Sakramentami nasza najukochańsza matka, babka i prababka, 83 lat licząca, ś. p.

Elżbieta z Czepińskich
Kosińska.

O czem krewnym i przyjaciołom donoszą w smutku pogrążone dzieci i wnuki.

Pogrzeb odbędzie się w środę d. 11. o god. 4 z Bramkowej ulicy nr. 4. **Drożdżewscy.**

Gospodarstwo moje w Radzewie pod Bninem nr. 35 jest natychmiast do sprzedania i to 95 mórg roli wraz z ogrodami, budynkami i inwentarzem. Zgłosić się można u gospodarza Franciszka Szatkowskiego w Radzewie. (153)

Bezdzietni rodzice,
którzyby chcieli przyjąć **chłopczyka,** za swego, 11 tygodni starego, zechcą się zgłosić na **Podgórną** ulicę nr. 6, (w sklepie wejście z przodu). (155)

Poszukuje się **młodego człowieka na stancyą** lecz bez stołu od 1. marca r. b. Bliższych szczegółów można się dowiedzieć przy **Wiedeńskiej ulicy** nr. 6 II piętro.

Na Walne Zebranie

Członków **Towarzystwa Pomocy Naukowej**
Imienia Karóla Marcinkowskiego,
które się odbędzie **we wtorek dnia 17. b. m. o godzinie 4**tej na **sali Bazarowej,** zaprasza uprzejmie

Dyrekcya.

(125)

Zwyczajne Walne Zebranie
Towarzystwa Pożyczkowego

Przemysłowców miasta Poznania,
Spółki Zapisanej
odbędzie się we **wtorek dnia 24. lutego 1880 o godz. 7 wiecz.** w lokalu **Towarz. Przemysłowego** przy Starym Rynku nr. 58

Porządek dzienny:

1. Zagajenie Walnego Zebrania i ewentualny wybór przewodniczącego.
2. Przedłożenie rachunków z roku 1879 i bilansu z końca tegoż roku.
3. Sprawozdanie z czynności Rady Nadzorczej w roku 1879 z podaniem ważniejszych wiadomości ogólnych i statystycznych.
4. Sprawozdanie komisyi wybranej przez Walne Zebranie do sprawdzania rocznych rachunków i ewentualny wniosek tejże komisyi o udzielenie pokwitowania Zarządowi. § 42 ustaw.
5. Wniosek tej samej komisyi dotyczący oznaczenia wysokości wynagrodzenia Rady Nadzorczej. § 28 ustaw.
6. Uchwała dotycząca zatwierdzenia proponowanego podziału zysków.
7. Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej (na $2^1/_2$ roku).
8. Wnioski członków.

Rada Nadzorcza
(157) *Dr. Zielewicz.*

Z dniem **1. stycznia** bieżącego roku otworzyłem

Drukarnią

w **Poznaniu,** przy ulicy **Wodnej nr. 15.**

Zawiadamiając o tem Szanowną Publiczność mam zaszczyt Ją upewnić że **nowy mój zakład,** zaopatrzony w doborowe czcionki i maszyny, nie zaniedba najusilniejszych dokładać starań, aby zadowolnić wszelkie wymagania pod względem piękności druku, akuratności w wykończaniu prac mu powierzonych i przystępności cen takowych.

Oprócz **druku dzieł, pism peryodycznych** i **broszur,** podejmuję się wykonywać z pośpiechem **wszelkiego rodzaju cyrkularze, formularze, pokwitowania, obwieszczenia, karty handlowe** etc.

Kilkoletnia praktyka, odbyta w głównych drukarniach: **Paryża, Nowego-Yorku i Lipska** i **trzechletnia exystencya** spółkowej drukarni pod firmą **Handke & Chocieszyński w Poznaniu,** pozwalają mi spodziewać się, że nowy mój zakład uwolniony od dwukierunkowego sternictwa, potrafi zapewnić sobie nadal łaskawe względy dawnych mych klientów i zdoła pozyskać zaufanie literackiej, naukowej i przemysłowej publiczności poznańskiej.

(131) **F. Chocieszyński.**

Rachunek roczny za rok 1879.

Bilans.

Aktywa		Passywa
	Udział	6110,89
109464,75	Weksle	
193,75	Koszta procesowe i administracyjne członka	
	Depozyta	102651,19
	Fundusz rezerwowy	6057,84
	Administracya	1647,00
6807,92	Gotówka	
116466,42		116466,42

Liczba członków:

z roku 1878 przeszło na rok 1879	107.
w roku 1879 przybyło	11.
	118.
w roku 1879 ubyło	6.
Na rok 1880 przechodzi	112.

Kórnik, dnia 1. stycznia 1880 roku.

Towarzystwo Pożyczkowe w Kórniku Zapisana Spółka.

Zarząd

B. Kosiewicz. *X. B. Antoniewicz.* *X. A. Michałowski.*

Ważne dla gospodarzy.



Najnowszy samodziałający motor
poruszany przez wiatr.
Przez państwo niemiec. upatentowany.
Bezpłatna siła do obracania!

Oszczędza się rocznie przynajmniej 8—900 mrk. na sile obracanej menażem przez konie.

Na wielu wystawach medalami państwowemi itd. upremiowany. Łatwe zaprowadzenie na każdym budynku. Tania cena. Wielokrotne wykonania. Najlepsze polecenia.

G. Philipsthal, w Słupsku, (Stolp) w Pomeranii,
Fabryka maszyn. (59)

Polecamy Szanownej Publiczności nasz

MAGAZYN MÓD

(przy Jezuickiej ulicy nr. 4, I p. dawniej L. Kosińska), zaopatrzony w wielki wybór kapeluszy, czepeczków, woalków, krawatek, piór, kwiatów paryzkich, również i pracownią

sukien damskich

wykonywanych podług najnowszych żurnali.

M. Jankiewicz i Sp.

Pompy

żelazne podwórzowe najtrwalsze we wszystkich gatunkach, wyroby mosiężne: **żelazka, moździerze, lichtarze, krzyże, antaby** do drzwi i okien, **panewki do maszyn** we wszystkich gatunkach, **wodociągi, klosety, wodotryski, rury żelazne** we wszystkich wielkościach

poleca tanio (154)

Poznań, St. Offierski, Rynek 16|17.

Drogi krzyżowe

Czternaście obrazów poleca niżej podpisany w podanych wielkościach i cenach podług sławnych kompozycyi **Führich'a, Fortner'a** itp. na bardzo trwałem płótnie artystycznie wykonane w **farbach olejnych:**

I. wielk. 145 centm. wysok. 900 mk.		IV. wielk. 80 centm. wysok. 400 mk.	
II. „ 120 „ „ 750 „		V. „ 64 „ „ 300 „	
III. „ 100 „ „ 550 „		VI. „ 50 „ „ 250 „	

Stacye na blasze obliczają się o 15 pct. wyżej.

Drogi krzyżowe olejny druk.

I. wielk. 80 centm. wysok. 140 mk.	III. wielk. 45 centm. wysok. 70 mk.
II. „ 65 „ „ 100 „	IV. „ 34 „ „ 50 „

Szerokość wynosi trochę więcej nad $^2/_3$ wysokości.

Ramy, pojedyncze i bogato złocone lub dębowe dostarczam w różnych stylach.

Zlecenia na **ołtarze** i **święte obrazy** bywają artystycznie wykonane i tanio obliczane.

Odpłaty każdej wysokości przyjmowane.

Celem porównania z innemi polecanemi Drogami krzyżowemi, dostarczam **próby stacyj, rysunki ram** i obszerny **katalog franko,** tak iż Szanowni odbiorcy bez kosztów o ich dobroci pomimo tak niskiej ceny przekonanie powziąć mogą, również udzielam na żądanie daleko sięgającą **gwarancyą.**

Łaskawych zleceń oczekując pozostaję z wysokim szacunkiem

M. Berz, malarz,
Monachium. Schillerstrasse nr. 31. I.

NB. Uznania przez przew. **ordynaryaty biskupie** i inne wysokie władze duchowne są do przejrzenia. (1299)

Międzynarod. wystawa **Norymberga 1877** najwyższa i jedyna nagroda dla wystawionych wysadków **chmielowych.**

H. MELZER,
agent dla
chmielu i wysadków sateckich
(Saaz)
w **SAAZ** (Czechy).

Regionalna wystawa **Fürstenfeld 1878** dyplom honorowy i [illegible] dla [illegible] wysadków **i sprzętów.**

Wszystkim P. T. interesentom podaję do wiadomości, że wysyłka moich
sateckich wysadków chmielowych
(Saazer Hopfenfechser)
(wszechstronnie uznanych i wielostronnie premiowanych)
rozpocznie się w połowie kwietnia. Zamówienia należy wcześnie uskutecznić. Rozsyłka pod gwarancyą wydajności. — Objaśnienia i broszury o uprawie bezpłatnie. (105)

W **skutek** familijnych interesów, jest **dom** na **Piekarach** nr. 16 pod korzystnemi warunkami do sprzedania. (156)

Dom mieszkalny, stajnie i wozownie wraz z **ogrodem owocowym** i **warzywnym** przeszło 2 morgi tuż przy szosie wrocławskiej są do wynajęcia. (147)
Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Bardzo cenne **obrazy olejne** starych mistrzów, **staloryty,** małe **olejodruki,** jako też **fortepian** w dobrym stanie są tanio do nabycia z powodu śmierci właściciela.

Beuth,
(114) Długa ulica nr. 16. parter.

Uczeń
z dobremi wiadomościami szkólnemi znajdzie natychmiast miejsce w moim kantorze. (149)
Hartwig Kantorowicz.

Najlepszy siemienny
olej,
jako też najświeższy moczony
stokfisz
li tylko można dostać u
Reppicha.
(152) Sapieżyński plac nr. 11.

Pomieszkanie

składające się z dwóch pokoi i kuchni przy Wronieckiej ulicy nr. 8. jest do wynajęcia. Bliższej wiadomości udzieli **kantor** przy **Wronieckiej ulicy nr. 6.** (148)

Nakładzca Dr. Roman Szymański w Poznaniu.—Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu.—Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu III piętro.